



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Obraz „nowej” i „dawnej” magnaterii polsko-litewskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej końca XVIII i początków XIX wieku

**Author:** Dariusz Rolnik

**Citation style:** Rolnik Dariusz. (2014). Obraz „nowej” i „dawnej” magnaterii polsko-litewskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej końca XVIII i początków XIX wieku. „Wiek Stare i Nowe” (T. 6 (2014), s. 58-83).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Dariusz Rolnik

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Obraz „nowej” i „dawnej” magnaterii polsko-litewskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej końca XVIII i początków XIX wieku

O magnaterii Rzeczypospolitej końca XVIII wieku, epoki stanisławowskiej i czasów napoleońskich w różnych kontekstach napisano już wiele. Wszak badacze zajmujący się tymi okresami dziejów najczęściej spoglądali na przeszłość przez pryzmat upadku państwa polsko-litewskiego, co jednak skłaniało ich do niezbyt pochlebnych ocen magnatów Rzeczypospolitej i ich postaw, szczególnie tych przyjmowanych wobec państwa — ojczyzny<sup>1</sup>. Owe krytyczne sądy o roli i znaczeniu możnych w tym przedziale czasowym niezupełnie odpowiadają ich postrzeganiu przez współczesnych Napoleona I i Aleksandra I. W tym zakresie specyficznymi świadectwami są przekazy pamiętnikarskie pochodzące już z pierwszej połowy XIX wieku. To szczególne źródło pokazuje nam uśredniony obraz tej grupy oraz stereotypowy sposób jej postrzegania przez ówczesnych, co wydaje się najistotniejsze dla odtworzenia miejsca magnaterii w rzeczywistości społeczno-politycznej XIX-wiecznego już świata dawnej Rzeczypospolitej. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przełom w dziejach Rzeczypospolitej związany z 1795 rokiem także został tam odnotowany, i to z niekorzyścią dla obrazu magnatów dawnego państwa polsko-litewskiego, to wizerunek ten jest mimo wszystko dużo bardziej różnorodny niż wnioski, niekiedy dość powierzchowne, płynące

---

<sup>1</sup> Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*. Katowice 2011, s. 7—8, 38—39, 45—48, 268—387. Tu literatura dotycząca kwestii przyczyn upadku Rzeczypospolitej, por. ibidem, s. 268—269, 330—331, 387—389. Por. też IDEM: *Księstwo Warszawskie w świadomości Polaków. Świadectwo pamiętników*. W: „Roczniki Humanistyczne. Historia” 2007, t. 55, z. 2, s. 83—105.

z lektury syntetycznych opracowań historyków, w których analizie poddawano zazwyczaj tylko zachowania wybranych postaci w określonych okolicznościach politycznych, a źródła pamiętnikarskie traktowano w nich co najwyżej jako uzupełnienie<sup>2</sup>.

Celem tego artykułu jest ukazanie — w oparciu o przekazy pamiętnikarskie — dawnych możnych Rzeczypospolitej jako grupy w przestrzeni życia codziennego i politycznego, w nowych, innych realiach politycznych początków XIX wieku. Przedmiotem rozważań jest także refleksja nad stwierdzeniem Leona Zienkowicza, który w przedmowie do *Kontuszowych pogadańek* napisał: „Nigdzie jednak nie uderza nas tak wielki odskok, tak ogromna różnica — jak między pokoleniem, które żyło przed rozbiorem Polski — a naszym”<sup>3</sup>.

Pamiętnikarze spisujący swe relacje po 1795 roku, a te stanowią źródło podstawowe niniejszego opracowania, w zdecydowanej większości patrzyli na moźne rody krytycznie, niemniej zauważyć należy, że decydował o tym, jeżeli chodzi o ogół badanej grupy, aspekt polityczny, ściślej — postawa polityczna moźnych w ostatnich dekadach trwania Rzeczypospolitej, w czasach Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa Polskiego. W tym kontekście istotnym elementem niniejszych rozważań jest również odpowiedź na pytanie, czy początki wieku XIX w tej kwestii coś zmieniły, czy obraz badanej grupy tworzony przez autorów pamiętników spisujących je wcześniej uległ jaskrawym przeobrażeniom. Część z twórców, których relacje zostały w tym szkicu wykorzystane, pamiętała — choć niekiedy mgliście — dawną Rzeczpospolitą, mogła ją więc porównywać z czasami Księstwa Warszawskiego i z początkami Królestwa Polskiego<sup>4</sup>. Możliwość takiego porównania — przy założeniu, że oceny postaw moźnych w obu tych grupach źródeł były budowane na innych doświadczeniach, a odległa przeszłość i tradycja były wykorzystywane jako argument potwierdzający głoszone prawdy w różnym natężeniu — niosą w tej mierze ciekawe perspektywy. Pewnego problemu metodologicznego nastrocza natomiast sprawa kwalifikowania do grona moźnych przez pamiętnikarzy urodzonych już po upadku Rzeczypospolitej. Według niektórych z nich do tej grupy mógł być zaliczany nie tylko „wielki Potocki czy Radziwiłł”, lecz także Józef Zajączek,

<sup>2</sup> Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 36—39, 45—48.

<sup>3</sup> *Kontuszowe pogadanki. Obrazki z szlacheckiego życia*. W: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*. Wyd. L. ZIENKOWICZ. Lipsk 1865, s. 68.

<sup>4</sup> Tu podstawą rozważań jest materiał zawarty w mojej monografii dotyczącej portretu szlachty czasów stanisławowskich w pamiętnikach polskich. Wydzieliłem w niej 3 ich grupy: 1) ci, którzy spisali swe relacje do 1795 roku, nie przeżywając go; 2) dorośli w czasach stanisławowskich i będący w nich czynni i przeżywający rok upadku Rzeczypospolitej; 3) urodzeni w latach 1780—1795. Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 14—15. W niniejszym opracowaniu skonfrontowałem wyniki badań odnoszących się do magnaterii, a zamieszczonych w tej pracy z wydzieloną odrębną czwartą grupą pamiętnikarzy, stanowią ją ci urodzeni po 1795 roku, którzy wcześniej nie byli brani pod uwagę w moich badaniach. Przy tym grupa pierwsza stanowi tu tylko tło, na którym niekiedy lepiej widoczne są zmiany w ocenach magnatów.

mianowany przez Aleksandra I namiestnik Królestwa Polskiego, a przecież był to dawny klient hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego<sup>5</sup>. W przedstawianych rozważaniach owych „nowobogackich” możnych jako przykładów postaw i zachowań charakterystycznych dla magnatów nie odrzucono. Wystarczyło więc wskazanie przez pamiętnikarza na daną osobę „możny pan” czy „arystokrata”, by taka postać w tekście zyskiwała kwalifikację „magnat”. Niemniej zauważyć należy, że podstawę obserwacji i ocen stanowią postawy przedstawicieli możnych rodów dawnej Rzeczypospolitej, związanej przede wszystkim z jej ziemiami litewskimi i rubieżami kresowymi — południowo-wschodnimi — dawnego państwa polsko-litewskiego, w dużym stopniu to wciąż oni, bez względu na upływający czas, decydowali o sposobie, w jaki postrzegano całą grupę<sup>6</sup>.

Początek XIX wieku zaiste był trudnym czasem dla „przeciętnego” polsko-litewskiego magnata. Musiał się on politycznie prawidłowo określić i zrezygnować z wielu dawniejszych politycznych aspiracji, ponadto był zobowiązany dostosować się do nowego systemu ekonomiki organizmu państwowego, w którym miał funkcjonować. Wszystkie te czynniki — o ile i na ile dostrzegali je pamiętnikarze — wzięto pod uwagę przy opracowywaniu niniejszego tekstu, być może to one właśnie wpływały łagodząco na oceny postaw możnych w początkach XIX wieku oraz usprawiedliwiały niekiedy obiektywnie naganne, wydawało by się, ich zachowania.

W końcu XVIII i na początku XIX wieku pomimo utraty państwowości w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej tkwiło przekonanie o potrzebie posiadania i kreowania elit. Sądzić nawet możemy, że było ono wówczas tym silniejsze, że właśnie brakło organizmu państwowego ochraniającego cały naród zamieszkały na ziemiach polsko-litewskich. Co światlejsi obywatele w pełni zdawali sobie sprawę, że silne elity są warunkiem koniecznym, by móc myśleć o budowaniu trwałości narodu, zwłaszcza w zaistniałej po 1795 roku sytuacji. To one miały wyznaczać kierunek, dawać przykład zachowań czy postępowania reszcie obywateli w dążeniu do odtworzenia własnego państwa. Nie ulega wątpliwości, że idea ta stała się najważniejszym zadaniem, przed którym stanęło społeczeństwo ziem polsko-litewskich po 1795 roku. Natomiast rzeczywistość sugerowała, kto ma tworzyć owe elity prowadzące naród do wskazanego celu. Owszem, w porównaniu z końcem panowania Stanisława Augusta skład elit się zmienił na niekorzyść możnych, ale magnaci pozostali ich znaczącą częścią i co najmniej do połowy XIX wieku dalej w tej grupie dominowali.

<sup>5</sup> Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki*. „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 1, s. 248—249. Tu też jego pozytywna charakterystyka. Por.: W.F. SZOKAŁSKI: *Wspomnienia z przeszłości*. T. 1. Wyd. A. WRZOSEK. Wilno 1921, s. 96—98; J. NADZIEJA: *Józef Zajączek. Od Kamieńca do Pragi 1752—1794*. Warszawa 1964, s. 50—65; D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 353, 368.

<sup>6</sup> D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich*. W: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Red. A. JANKOWSKI, A. KLONDER. Bydgoszcz 2004, s. 159—160.

Zmieniły się nieco w XIX wieku również pożądane cechy przedstawiciela owych elit. Akcentowano szczególnie jedną jego cechę, wcześniej dostrzeganą, ale nieeksponowaną w takim stopniu, mianowicie: zasługi dla narodu i ojczyzny. Dawniej były one wskazywane jako kryterium ocen, ale ważniejsze w tym względzie były cechy magnatów przejawiane na innych polach, przede wszystkim w życiu codziennym. W XIX wieku polsko-litewski magnat, aby być dobrze ocenionym przez siebie współczesnych, musiał „w zasługiwaniu się ojczyźnie” spełniać wyższe wymagania niż jego poprzednik, sama domniemana wielkość na owych innych polach już nie zawsze wystarczała do tego. Owszem, nadal magnat musiał być zamożny, ale również bardziej dobroczynny, miał też być dobrym gospodarzem, nie zaś trwoniącym fortunę, a jeżeli już to czynił, to tylko dla dobra poddanych, współobywateli lub tego, co nazywano wówczas ojczyzną, przy czym pojęcie to łączono jednoznacznie z dawną Rzeczpospolitą bądź z dążeniem do jej wskrzeszenia. To właśnie ojczyzna winna być nadrzędnym celem działania magnatów. Paradoksalnie jednak zauważyć można, że w świadomości szlachty — w zdecydowanej większości autorów przekazów pamiętnikarskich — czas tworzenia relacji niewiele zmieniał w ich podejściu do tego zagadnienia. Przynajmniej teoretycznie twórcy pamiętników pamiętający czasy stanisławowskie oraz ci żyjący i piszący na początku XIX wieku stawiali na pierwszym miejscu ojczyznę, była ona z pewnością stałą dominantą, jeżeli chodzi o cedowanie odpowiedzialności za najważniejsze jej sprawy, co łączono ściśle z odpowiedzialnością za losy i życie obywateli w nowych zaborowych warunkach.

W tym naszkicowanym schemacie przyjętych przez pamiętnikarzy kryteriów ocen magnaterii, lokowanej bez wątplenia w elitach społeczeństwa zamieszkującego ziemię dawnej Rzeczypospolitej, co do czego nie ma wątpliwości żaden z nich, co najwyżej nie zawsze dobrze ocenia wywiązywanie się z ról jej przypisanych, umieszczono (wyabstrahowano) równocześnie portret człowieka, który zasługuje na miano magnata, oraz tego, który z powodu swych różnych słabości nie powinien być tak tytułowany, choć z racji urodzenia i posiadanego majątku, zdawałoby się, winien należeć do grona magnatów. Mimo wszystko określenie „magnat” przynajmniej do połowy XIX wieku miało więcej pozytywnych niż negatywnych konotacji. Innymi słowy: im wyższa była pozycja człowieka w społeczeństwie, tym większa odpowiedzialność na nim ciążyła i, co z tego wynika, wyższą karę miał ponosić za niespełnienie pokładanych w nim nadziei. To chyba najistotniejsza i bardzo ważna różnica, biorąc pod uwagę bieg czasu i oceny pamiętnikarzy wyrosłych już w różnych warunkach. Wydaje się, że autorzy pamiętników żyjący jeszcze w czasach stanisławowskich, jakkolwiek potępiali zachowania magnatów pokroju Adama Ponińskiego czy Szczęsnego Potockiego, to jednak z tego elitarnego grona magnatów ich nie wykluczali, z kolei pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku mieli już mniejsze opory, by w swych wspomnieniach zdecydować się na taki krok, na to wszak złożyło się kilka czynników.

Jednym z nich stał się upadek potęgi możnych panów, przede wszystkim ich znaczenia politycznego. Dostrzegano to już w czasach stanisławowskich i przypisywano ówczesnie przedsięwziętym przez Stanisława Augusta działaniom. Słuszniej jednak skutek ten należałoby wiązać z Rosją, która wówczas decydowała o obrazie życia politycznego w państwie polsko-litewskim. Dalszy progres tego zjawiska nastąpił już w XIX wieku i ściśle łączył się z pogłębiającym się osłabieniem ekonomicznym magnatów, wynikającym z różnych przyczyn, poczynawszy od zmiany warunków prowadzenia gospodarki w poszczególnych zaborach, przez obiektywne i losowe zdarzenia, a skończywszy na lekceważeniu swych obowiązków czy hulaczym trybie życia. Skutek oddziaływania tego wszystkiego był smutny. We Frankfurcie nad Menem i w całej Europie Rotschildowie budowali potęgę ekonomiczną<sup>7</sup>, a w tym samym czasie dawna, wręcz pierwsza europejska fortuna, Radziwiłłowie, chyliła się do upadku, co widziała po stanie Nieświeża Wirginia Jezierska. Jej zdaniem, stał się on „tylko schroniskiem snów”, potem w tym przeświadczeniu utrwalała ją obraz Radziwiłłowskiej Ołyki — „smutnej i opuszczonej”<sup>8</sup>. Jakkolwiek oczywiście nie wszystkie magnackie rody w tym czasie popadały w zapaść ekonomiczną, to jednak takie przeświadczenie było stosunkowo powszechne i dotyczyło wielu możnych i zacnych dawniej rodów<sup>9</sup>. Natomiast ci możni, którzy w pierwszej połowie XIX wieku zdołali utrzymać dawną świetność, okazywali się prawie zawsze ludźmi prawego charakteru i wyróżniali się licznymi przymiotami umysłu, zazwyczaj też byli dobrze wykształceni. Przykładem takiego człowieka może być, zdaniem W. Jezierskiej, Kazimierz Karwicki. W jego Mizoczu piękny dwór z ogrodem świadczyć miał o świetności rodu, jego dobrej kondycji oraz pozytywnych cechach charakteru i umysłu właściciela<sup>10</sup>. Podobnie oceniano majątności Ludwika Tyszkiewicza, roz-

<sup>7</sup> Por. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 1941, s. 28, [A. LOGA]: *Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 września do 17 listop. [1820 r.]*.

<sup>8</sup> W. JEZIEJSKA: *Z życia dworów i zamków na Kresach*. Wyd. L. BIAŁKOWSKI. Poznań 1924, s. 13, 31. O trwonieniu majątku przez Antoniego Radziwiłła zob. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia*. Wyd. S. POMARAŃSKI. Warszawa 1925, s. 46. Inaczej pisze o nim G. PUZYŃNINA: *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815—1843*. Wyd. A. CZARTKOWSKI i H. MOŚCICKI. Wilno 1928, s. 65—66. Zob. o innych upadłych dworach: *ibidem*, s. 15, 20—21.

<sup>9</sup> Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 226; *Mikołaja Malinowskiego księga wspomnień*. Wyd. J. TRETIAK. Kraków 1907, s. 120; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 46—47; L. SAPIEHA: *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*. Przedmowa S. TARNOWSKI. Wyd. B. PAWŁOWSKI. Lwów 1914, s. 22—23, 26, 35—36; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady świata i ludzi. Dom mojej babki*. Kraków 1856, s. 13—14. O stanie majątków magnackich zob. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 72, 81—82, 124. Tu też podana obszerna literatura do tego zagadnienia. Znamienne jednak jest, że ciągle w przekazach pamiętnikarskich dostrzegana jest pewna konstrukcja logiczna: prawie zawsze dawny dwór magnacki jest piękniejszy i wspanialszy niż ten współczesny osobie tworzącej relacje, zazwyczaj pojawia się u piszącego taka formuła: „muszę ten dawny dwór z lat młodości opisać”, „bo takiego już teraz nie ma”. Por. np. H. OLECHNOWICZ STECKI: *Wspomnienia mojej młodości*. Lwów 1891, s. 17. O przyczynach kryzysu wielkich dworów zob. *Pamiętniki Pawła Popiela (1807—1892)*. Kraków 1927, s. 2.

<sup>10</sup> Por. W. JEZIEJSKA: *Z życia...*, s. 38—39, 42.

sądnego człowieka, wzorowego i rzetelnego gospodarza<sup>11</sup>, czy bogaty, wspaniały, kolorowy, pełen obrzędów dworskich dwór marszałkostwa koronnych Mniszców w Wiśniowcu. Adam Raczyński napisał o tej rezydencji: „Olśniony byłam widokiem tej, jakby królewskiej, rezydencji”, była jak z bajki, „zaczarowany pałac”. Gorzej już wypadła moralna ocena odbywających się tam w latach 1805—1806 praktycznie ciągle zabaw, kiedy to podstaw do radości ogólnej, jak pisze pamiętnikarz, było niewiele i postawa Mniszców wobec problemów dawnej ojczyzny była dwuznaczna<sup>12</sup>. Podane przykłady dobrze zarządzanych majątków, których właściciele prowadzili, jak dawniej, domy otwarte, nie są wcale rzadkie w pierwszej połowie XIX wieku<sup>13</sup>.

Obserwujemy też w pierwszej połowie XIX stulecia w zamożniejszej części społeczeństwa polsko-litewskiego wyraźne dążenia do wejścia do grupy magnatów. Tendencja ta, zauważmy, kontrastuje z tworzonym stereotypem ubożenia społeczeństwa szlacheckiego, co też nie zawsze dotyczyło rodów magnackich. Skoro jednak kryteria, na podstawie których uznawano kogoś za magnata, się obniżyły, wielu chciało z tej okazji skorzystać i przynajmniej przez chwilę, choćby tylko pozornie, na zewnątrz w tej roli występować. Wystarczyło, że ktoś dorobił się paru wiosek, zyskał jakiś urząd, nie po to, by służyć ogółowi, „ale dla zaszczytu”, co podkreślano z naganą, to już musiał mieć przed domem co najmniej sześć kolumn, już do „wielkich panów” aspirował i na „udzielnego księcia” się kreował<sup>14</sup>. Stąd też dążenia ówczesnych do pozyskiwania tytułów. Jak zauważał Tadeusz Bobrowski w swym pamiętniku, Aleksander I na „kopertę hrabiowską” łapał łatwo 9 z 10 możniejszych obywateli na Wołyniu, przy czym przyjmowali te wyniesienia przedstawiciele naprawdę wielkich rodzin, ale również „półpankowie” podolscy. Najpóźniej — pisał ten autor — choroba „pretensji do rodowitości” przysłała na Ukrainę, tu głównie dawni oficjaliści Potockich o owe wyróżnienia się ubiegali<sup>15</sup>. Niekiedy twierdzono, że wpływ na dążenia do wielkopańskości na tych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej

<sup>11</sup> Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124.

<sup>12</sup> Por. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego, majora b. wojsk polskich*. Wyd. E. RACZYŃSKI. „Ateneum” 1898, t. 2, s. 303—308, 312—314. Por. też H. WERESZYCKA: *Mniszchowa z Zamojskich Urszula*. W: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB). T. 21. Wrocław 1976, s. 457.

<sup>13</sup> Por. np.: *Pamiętniki Michała Toczyskiego obejmujące wspomnienia od roku 1803 do roku 1867*. Kraków 1873, s. 10, 17, 19; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 2; F.K. PREK: *Czasy i ludzie*. Wyd. H. BARYCZ. Wrocław 1959, s. 425—426; E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory piątkowe i inne gawędy*. Oprac. M. OPAŁEK. Warszawa 1962, s. 210—211; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki mojego życia*. T. 1. Oprac. S. KIENIEWICZ. Warszawa 1979, s. 269; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 13. Otwartość domów szczególnie była widoczna w czasach Księstwa Warszawskiego. Por. D. ROLNIK: *Księstwo Warszawskie...*, s. 99—100.

<sup>14</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 98; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 225. Por. też M. WALEWSKA: *Przygody wojszczyca — zwinogrodzkiego*. Warszawa 1919, s. 3; A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia*. Warszawa 1970, s. 72—73; W. JEZIERSKA: *Z życia...*, s. 55.

<sup>15</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 96—97. Por. też K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim*. T. 1. Wyd. T. OKSZA ORZECZOWSKI. Lwów 1876, s. 6—7.

miało „Poczucie nieskończoności i niepodległości [które] sam krajobraz rozwijał”<sup>16</sup>. Z pewnością chęć wywyższenia była też dziedzictwem czasów stanisławowskich, zresztą w Rzeczypospolitej od wieków była ona widoczna, co ładnie charakteryzowano: „Społeczność nasza odznaczała się zawsze i do dziś odznacza się hierarchicznością — poszanowaniem pewnych pozycji społecznych, niezależnie od wartości i zasług osób, które je zajmują. Zdarza się to wszędzie, ale u nas więcej niż gdzie indziej”, ciągle „fetyszizm pozycji społecznych w wyobrazeniach [u nas] panował”<sup>17</sup>. Takie dążenie do „stawania się magnatem” z jednej strony świadczy w istocie o słabnięciu magnaterii jako grupy, z drugiej jednak strony potwierdza też, że pomimo historycznych zawirowań nadal cieszyła się ona prestiżem.

Nie wszyscy aspirujący do miana magnata w pełni zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie na nim ciążyą. Jakkolwiek magnateria polsko-litewska po 1795 roku z oczywistych względów rzeczywiście przestała wieść prym w życiu publicznym, w każdym zaborze bowiem zdominowały ją silne administracyjne aparaty państwowe Prus, Austrii i Rosji, to nie zdołano odebrać jej funkcji przewodzenia społeczeństwu. Rola ta, w porównaniu z czasami stanisławowskimi, wyraźnie zyskała na znaczeniu i, wydaje się, dawać mogła ten sam (jeśli nie większy) prestiż, jaki był udziałem magnatów wcześniej. W tym też możemy upatrywać przyczyn idealizowania, oczywiście tylko w pewnych sferach, magnaterii z czasów stanisławowskich. Tak czynił Henryk Dembiński, gdy wspominał o „pańskości dawnej polskiej”, której istotnym elementem była naturalna, niezobowiązująca gościnność<sup>18</sup>. Tego niekiedy brakowało już magnatom w epokach następnych, i to nawet tym, wywodzącym się z rodów „starożytnych”, takich jak Ledóchowscy. Owszem, u nich „obyczaje staroświeckie i skromne; kieszenie pełne, ale ręce zamknięte dla sąsiadów”<sup>19</sup>. Tak też bywało w przypadku innych znanych dawnych rodów, w stosunku do których pojawiały się zarzuty o „skąpstwo” czy jeszcze gorsze — o „sknerstwo”. Za pogładowy przykład tego negatywnego zjawiska posłużył W. Jezierskiej Józef Lubomirski, który miał Włocha kucharza. Płacił mu pensję 200 dukatów rocznie, a w tym samym czasie biedni w jego bogatym Dubnie umierali z głodu. Pamiętnikarka stwierdzała wymownie: „Takie postępowanie wielkiego pana świadczy, że nie zawsze prawdziwa wielkość jest tam, gdzie być powinna”<sup>20</sup>. Uznawano, że ograniczanie wydatków na ubogich i na to,

<sup>16</sup> M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3.

<sup>17</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 96. Por. M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Por. D. ROLNIK: *Portret...*, s. 200—211, 322. Krytyka tego zjawiska narastała w miarę upływu czasu. Tu też podstawowa literatura dotycząca zagadnienia.

<sup>18</sup> *Pamiętnik Henryka Dembińskiego, generała wojsk polskich*. Wyd. S.B. Poznań 1860, s. 23. Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 238, 252, 259. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123—129.

<sup>19</sup> W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 43. Por. też T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282.

<sup>20</sup> W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 66, 79—80, 55. Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 183—189, 269, 270, 282; *Pamiętniki Sadyka Paszy, Michała Czajkowskiego*. Lwów 1898, s. 32—33.



co wiązało się z sumami asygnowanymi dla ugoszczenia innych, to zły na Wołyniu i Podolu objaw, bo przecież gościnność to nasza narodowa natura, która tym bardziej tyczyć winna wielkich panów. Niemniej ten stan rzeczy — dążenie do ograniczania wydatków — odbijał się również na rezydentach, którzy dawniej masowo przebywali na dworach magnackich, natomiast w XIX wieku jeszcze na nich rezydowali, ale byli bardzo zubożali<sup>21</sup>. Oczywiście nie wszystkie rody magnackie do tego opisu pasują<sup>22</sup>, ale taką ogólną tendencję pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku dostrzegali.

Słowa „skąpiec”, „sknera” dużo rzadziej pojawiały się jako charakteryzujące magnata czasów stanisławowskich. To pojedyncze wypadki i zazwyczaj ostro krytykowane. Jednakowoż trzeba zauważyć, że oba te określenia niekiedy bliskie były pozytywnych cech: oszczędności i gospodarności, a te coraz częściej pamiętnikarze piszący po 1795 roku uznawali za cnotę<sup>23</sup>. Ponadto trzeba mieć także na uwadze, że i dobry gospodarz, jak „Metternich w spódnicy”, czyli Tekla z Sanguszków Potocka, mógł być oszukany przez doradcę czy nawet „dobrego sługę”<sup>24</sup> albo zniszczyć go mogły okoliczności polityczne<sup>25</sup>, co siłą rzeczy skłaniało do oszczędności bądź — według uznania innych — do sknerstwa. Niekiedy do tego samego stanu mogła prowadzić okazywana dobroć duszy objawiana hojnością ponad miarę<sup>26</sup>.

Jakkolwiek w początkach XIX wieku starano się idealizować poprzedników magnatów polskich i litewskich oraz oddawano w ich ręce przywództwo w narodzie i stawiano na czele ówczesnych elit, równie często krytycznie oceniano ich postawy i zachowania. Należy jednak podkreślić, że surowe opinie dotyczyły raczej tylko jednostek, rzadko całej grupy. Z tych zarzutów stawianych *en bloc* możliwym da się wskazać właściwie tylko dwa, są one wszak dużego kalibru, ale, podkreślmy, są równie trudne do jednoznacznej oceny czy interpretacji, relacje pamiętnikarskie tworzone przez autorów urodzonych po 1795 roku są bowiem w swym charakterze i wymowie często niekonsekwentne.

Pierwszy zarzut stawiany generalnie magnatom (rzadko kiedy określano precyzyjnie czas, do jakiego się odnosił, najczęściej zaś wysuwano go w oparciu o przed-

<sup>21</sup> Por. np.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 120; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 270; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 21.

<sup>22</sup> Por. np.: *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 10, 17, 19; G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 10, s. 37—41, 47—48; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 18—19.

<sup>23</sup> Por. np. W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 70—71; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 129, 230, 234; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 47—48.

<sup>24</sup> Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 268.

<sup>25</sup> Por. np. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus (1844)*. Oprac. K. PIERADZKA. Warszawa 1946, s. 36. Te niosła za sobą prawie każda kampania wojenna, szczególnie zaś ta z 1812 roku. Por. np.: G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 1—2, 62—63; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 12—13; *Dwie babki. Pamiętnik Berlicza Sasa*. [T.] 1: *Pani kasztelanowa trocka*. Warszawa 1876, np. s. 182—185; W.F. SZOKAŁSKI: *Wspomnienia...*, s. 28—29. Por. też D. NAWROT: *Litwa i Napoleon w 1812 roku*. Katowice 2008, s. 53—258, 425—479.

<sup>26</sup> Por. np. E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory...*, s. 213.

stawienie konkretnej postaci) dotyczył ich rozrzutności i prowadzenia próżniaczego trybu życia, a tym samym niszczenia „tkanki narodu”, takie bowiem były najczęstsze jego konotacje, czemu poniekąd przeczą przedstawione już uwagi. Abstrahując jednak od nich, zauważmy, że W. Jezierska z pełnym przekonaniem, jakkolwiek trochę złośliwie i z żalem do losu, który zgotował jej ciężkie życie, pisała, że „wielcy panowie” na Wołyniu „nudzą się w swych pałacach i wzdychają tylko za Paryżem, Rzymem, Neapolem i najskromniejszym wśród nich Dreznem obok Krakowa i Lwowa”, i pytała, jak można być zamożnym, jeśli całe gospodarstwo przechodzi przez „20 rąk”, zamiast skupiać się w ręku jednego gospodarza<sup>27</sup>. Pozostając na tej płaszczyźnie, inni pamiętnikarze zwracali uwagę na trwonienie majątków rodowych na różnych grach, hazardzie bądź próżnych zabawach<sup>28</sup>. Niekiedy formułując taką krytykę, zapominano o ważnej zasadzie, którą da się zauważyć, śledząc koleje losów różnych rodów, a mianowicie jedni z ich przedstawicieli trwonią majątek, ale inni o niego dbają; jedni stają po jednej stronie konfliktu, drudzy po przeciwnej, *per saldo* wszystko wychodzi na ich korzyść bądź przynajmniej gwarantuje utrzymanie stanu posiadania. Przykładem tego może być Włodzimierz Potocki, były powstaniec listopadowy, który trwonił pieniądze, przebywając w Paryżu, ale matka jego pilnowała majątku<sup>29</sup>. Zdarzało się też, że to dzierżawcy, mimo wysiłków czynionych przez magnatów, przez swoją pazerność, a najczęściej przez zbytnią ufność posiadaczy niszczyli ich majątki<sup>30</sup>. Ponadto, o czym nie można zapominać, wielu możnych Polaków porzuciło majątek „między cudzoziemców”, chcąc w ten sposób zmanifestować, także przed nimi, swój sprzeciw wobec zaistniałej w ich ojczyźnie sytuacji politycznej<sup>31</sup>. Postawa taka była też udziałem możnych w czasach stanisławowskich, choć wówczas jej tak nie eksponowano. Zarzuty o rozrzutność magnaterii państwa polsko-litewskiego bynajmniej nie były nowe, pojawiały się również u pamiętnikarzy wcześniejszych i odnosiły się *stricto* do magnaterii czasów stanisławowskich<sup>32</sup>. Te XIX-wieczne przykłady miały jednak chyba większy ciężar gatunkowy, sugerowały bowiem, mimo wszystko, większą obojętność na losy ojczyzny. Inna sprawa, że niekiedy właśnie upadkiem ojczyzny usprawiedliwiano

<sup>27</sup> W. JEZIEJSKA: *Z życia...*, s. 55. Por. też T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 183—189, 262, 268, 284; *Wspomnienie o hrabi Walickim i księciu Franc. Sapiezie (z Pamiętników T. Bułharyna)*. „Rocznik Literacki” [Petersburg] 1846, t. 3, s. 212—213. Przykładem prowadzenia takiego życia — niejako w ciągłej podróży jest Leon Sapieha. Por. L. САПІЕHA: *Wspomnienia...*, np. s. 3—5, 34, 36—39.

<sup>28</sup> Por.: *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 47—48; *Z pamiętników Adama Raczynskiego...*, s. 302, 308—310.

<sup>29</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 262. Por. też inne przykłady: [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 230. Tak też bywało wcześniej, np. w czasach targowickich majątkami Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Wielkiego, emigranta politycznego, opiekował się jego brat Jacek, targowiczanie, chyba była to pewna norma.

<sup>30</sup> Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 268.

<sup>31</sup> Por. np. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36.

<sup>32</sup> Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123—129, 165—166.

obojętność możnych na losy rodowych fortun<sup>33</sup>, co nakazywałoby traktować takie zachowania jako manifestację polityczną, pozytywnie świadczącą o uczuciach danej jednostki do ojczyzny.

Drugi z zapowiadanych zarzutów, jaki pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku stawiali możnym dawnego państwa polsko-litewskiego, był z racji swej wagi poważniejszy. Odnosił się on do związków magnatów z państwami zaborczymi. Te, utrzymywane bardzo blisko, szczególnie z Rosją, ale nie tylko, były oceniane źle. W tej płaszczyźnie skala oskarżeń w czasach stanisławowskich była mniejsza, nie tyle jeśli chodzi o wagę zarzutu potencjalnej zdrady Rzeczypospolitej, ile o liczbę magnatów oskarżanych o nią. Tu w grę wchodziły pojedyncze nazwiska, m.in. „złego” Adama Ponińskiego<sup>34</sup> i targowicz, wśród których wymieniano: F.K. Branickiego, Seweryna Rzewuskiego, „kilku Potockich”, najczęściej zaś tylko jednego — Szczęsnego Potockiego, Ignacego Massalskiego oraz Szymona i Józefa Kossakowskich<sup>35</sup>. Natomiast faktycznie nie miano większych wątpliwości co do stwierdzenia, że to wyliczeni magnaci doprowadzili — łagodniej rzecz ujmując: przyczynili się — do upadku Rzeczypospolitej. Takich jednoznacznych ocen co do szkodliwości działań możnych w XIX wieku względem ojczyzny nie spotykamy u pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku. Jednak warto podkreślić, co istotne w tym miejscu, że relacje autorów urodzonych już po 1795 roku pokazują wyraźnie trwałość pamięci o dawnych targowiczach i jej powszechność. Michał Czajkowski wspominał tragedię Dymitra Złotnickiego, syna targowiczana Antoniego, który został powieszony na prześcieradle w drzwiach przez współuczniów, ledwo go odratowano, a winowajców lekko tylko ukarano, bo wzięto pod uwagę, że to uczynili z miłości do ojczyzny<sup>36</sup>. Śpiewano też, mimo upływu czasu, na ziemiach ukrain-

<sup>33</sup> Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124; A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36.

<sup>34</sup> Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108.

<sup>35</sup> Por. np.: A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 366; *Wspomnienia wygnańca Litwina (1806—1834)*. [Wyd. E. PUFFKOWA]. Poznań 1887, s. 39—40; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8; N. KICKA: *Pamiętniki*. Oprac. J. DUTKIEWICZ i T. SZAFRAŃSKI. Warszawa 1972, s. 39—56, 65—66. E. HELENIUSZ: *Grozowie (Wspomnienia Aleksandra Grozy)*. W: *Wspomnienia lat minionych*. T. 2. Wyd. E. HELENIUSZ. Kraków 1876, s. 306; [K.W. RZEPECKI] BIAŁYNIĄK: *Opis Zaporozża i Ukrainy oraz prawdziwe powieści o Wrenyhorze i Mazepie* (dalej: *Opis Zaporozża*). Poznań 1878, s. 6—9; [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri*. Poznań 1874, s. 59—60. O Sz. Potockim zob. np. A. CHRZĄSZCZEWSKI: *Pamiętniki oficjalisty Potockich z Tułczyna*. Oprac. J. PIECHOWSKI. Wrocław 1976, *passim*. Bardzo zjadliwie pisze o nim J. ŁOJEK: *Dzieje zdrajcy*. Katowice 1988, *passim*. Por. też o Potockich czasów stanisławowskich: D. ROLNIK: *Potoccy czasów stanisławowskich (1764—1795) w przekazach pamiętnikarskich*. W: *Ród Potockich w odmęcie historii (XVII—XX wiek)*. Red. Z. JANECZEK. Katowice 2007, s. 105—135. Opinia o tym, że targowiczanie doprowadzili do upadku państwo polsko-litewskie, była powszechna i wcześniejsza, por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 286, 302, 305—307, 321—323.

<sup>36</sup> Por. *Pamiętniki Sadyka...*, s. 48. O zdradzie A. Złotnickiego i oddaniu Kamieńca Rosjanom zob. np. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 135.

nych piosenki o zaprzedeniu Polski przez Szczęsnego Potockiego<sup>37</sup>. Ponoć też, gdy w Humaniu spotykano Wojciecha Józefa Rudnickiego, konfederata targowickiego, jeżdżącego codziennie na swym koniku na „mszę studencką”, na której gorąco się modlił, „Uczniowie codziennie widząc go, mówili na ucho[:] zdrajca”<sup>38</sup>. Niekiedy także sami pamiętnikarze dosadnie wyrażali się o owych postaciach: „magnackie mordy” na zamku w Targowicy<sup>39</sup>. Podkreślano przy tym, już nie do końca ściśle, że Adam Rzewuski i Prot Potocki to jedyni przedstawiciele magnackich rodzin na Ukrainie, którzy nie należeli do targowicy, co jednak istotniejsze i oddające ideę, że z tego powodu cieszyli się poważaniem<sup>40</sup>. Z kolei twierdzono też, nie zmieniając opinii o nikczemności targowicy, że to związek nie magnacki, lecz szlachecki<sup>41</sup>. Pamiętano bowiem równocześnie o innych magnatach, np. twórcach ustawy majowej, Ignacym Potockim, „jednym z największych obywateli polskich”<sup>42</sup>, i zauważano, choć nie do końca słusznie, że Katarzyna II po 1794 roku konfiskowała głównie majątki wielkich panów<sup>43</sup>.

W czasach poststanisławowskich oskarżeń o zdradę ojczyzny w takiej „czystej” formie pojawiało się mniej, wszak, przynajmniej teoretycznie, zdradzać już nie było czego. Zarzucano natomiast ówczesnym elitom magnackim zbyt daleko idącą uległość wobec zaborców, a opisywana przez pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku skala tego zjawiska, szczególnie dostrzegana w relacjach Polaków z Rosjanami, jawi się jako dużo większa niż ta obserwowana w czasach stanisławowskich. Przy tym nie zawsze takie postawy są wprost krytykowane, czasami są tylko pokazywane jako niegodne „miłośnika ojczyzny”<sup>44</sup>. Jakkolwiek ganiono w pierwszej połowie

<sup>37</sup> M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Por. też *Opis Zaporozża*, s. 8.

<sup>38</sup> *Grozowie. (Wspomnienia Aleksandra Grozy)*..., s. 306.

<sup>39</sup> *Opis Zaporozża*, s. 8—9.

<sup>40</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 184. Zob.: W. KORATOWSKI: *Kryzys bankowy w Polsce 1793. Upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego*. Warszawa 1937, *passim*; D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; Z. ZIELIŃSKA: *Potocki Antoni Prot*. W: PSB. T. 28. Wrocław 1984—1985, s. 133—135. O udziale magnatów w związku targowickim por. D. ROLNIK: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej*. Katowice 2000, s. 61—126.

<sup>41</sup> Por. [J. GASZTOWT]: *Pan Sędzic czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi*. T. 1. Poitiers 1839, s. 20.

<sup>42</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 99, 103. Por. też: N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 45; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8. Por. też np.: Z. JANECZEK: *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750—1809)*. Katowice 1992, *passim*; D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; Z. ZIELIŃSKA: *Potocki Ignacy*. W: PSB. T. 28..., s. 11 i nast.

<sup>43</sup> Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 93. Owszem, konfiskowała, a potem oddawała, co było świadomą polityką Rosjan. Por. np. F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 425. Por. *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773—1867*. Oprac. J. IWASZKIEWICZ. Warszawa 1929, s. 5—6, 15—18.

<sup>44</sup> Por.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 21—23; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 57; *Pamiętniki F... S...* W: *Pamiętniki polskie zebrane przez K. Bronikowskiego*. T. 2. Przemyśl 1884, s. 51—52; M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia mojego życia*. T. 1. Poznań 1860, s. 21.

XIX wieku bliższe związki Polaków z Moskalami, to jednak można zauważyć, że w pewnych momentach były one dość naturalne i nie budziły powszechnych emocji u pamiętnikarzy. Nieprzypadkowo T. Bobrowski odnotowuje, że małżeństwa Polaków i Polek z Rosjanami i Rosjankami po 1815 roku, a szczególnie za panowania Aleksandra I, były częste<sup>45</sup>, zresztą, co niejako było usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy, władca ten umiał pozyskiwać Polaków. Przy czym sąd ten wypowiedziano bez jakiegokolwiek zabarwienia emocjonalnego, po prostu był stwierdzeniem faktu<sup>46</sup>. Z kolei Mikołaj Malinowski, odnosząc się do czasu nieco późniejszego, zauważał, że w Petersburgu przebywało dużo polskiej młodzieży, że „Przełamany został wstręt do służby wojskowej” i „zaczynano nawet wchodzić do [rosyjskiej] służby cywilnej”, z czego się cieszył<sup>47</sup>. Z tymi postawami ukazywanymi jako pozytywne kontrastują pochwały pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku kierowane pod adresem np. młodego (?) Platera, który za przywiązanie „do dawnych instytucji polskich” został wysłany karnie do wojska moskiewskiego<sup>48</sup>, czy młodego Marcelego Lubomirskiego, który w 1809 roku zginął za ojczyznę, i w ogóle pochwały młodych magnatów, którzy oddali jej życie i o których mówiono: to był kwiat i „nadzieja odradzającej się Polski”<sup>49</sup>. Podobnie odczytywać trzeba pochwały dawane w XIX wieku stanisławowskiemu magnatowi „księciu kozakowi” Augustowi Jabłonowskiemu, który z miłości do ojczyzny chciał dla jej obrony wskreszyć kozaczyznę, co przyplacił życiem<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 77.

<sup>46</sup> Por. np.: *Pamiętniki Sadyka...*, s. 30—32; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 234—237; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 6—7, 92, 112; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 24; G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 28—29; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 30, 60, 76—77.

<sup>47</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 54. Już bez zadowolenia, ale dość obojętnie, zauważali napływ Polaków do armii rosyjskiej inni. Por.: *Pamiętniki Michała Toczyńskiego...*, s. 57; A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 65; N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 37; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31, 56. Oryginalny pogląd na te kwestie daje Andrzej Przyalgowski. Twierdzi on, że ci, którzy zbliżają się do Rosjan i są z nimi w ścisłych kontaktach, grają w karty, urzędy przyjmują, szarże w ich wojsku biorą, to źli obywatele, i Rosjanie doskonale to wiedzą, dlatego też starają się nagradzać „dobrych” obywateli, np. dając orderzy za wierność, by ich w ten sposób dyskredytować w opinii rodaków. Jego zdaniem, Rosjanie świadomie chcieli niszczyć więzi przyjacielskie między Polakami i autorytet magnatów. Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyalgowskiego*. W: *Pamiętniki polskie*. T. 1. Wyd. K. BRONIKOWSKI. Przemyśl 1883, s. 184—187. Por. też A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 63. O dążeniu Polaków do kariery zob. [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie...*, s. 20, natomiast o szczególnej polityce Rosji wobec Polaków na kresach dawnej Rzeczypospolitej, honorze i powinności wobec ojczyzny zob. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 42, 56—57. Przykładem, który pokazuje złożoność problemu, jest ten podany przez L. Sapiechę. Okazuje się, że księżę Konstanty „nie cierpiał” Eustachego Sanguszki, dlatego że ten oddał syna Romana do gwardii w Petersburgu, a nie do wojska polskiego, które było pod komendą księcia Konstantego. Por. L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 56.

<sup>48</sup> Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 14.

<sup>49</sup> *Pamiętniki F... S...*, s. 66.

<sup>50</sup> Por. *Kilka słów o księciu Jabłonowskim wojewodzie nowogrodzkim, zwanym powszechnie „Księżę Kozak”*. (Z pamiętników ś.p. Micowskiego). „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 1, s. 397—398, 402, 405—406.

Nie uszło uwadze — ani pochvale — pamiętnikarzy XIX-wiecznych zachowanie kontrowersyjnego Henryka Tyszkiewicza, który na przyjęciach witał wszystkich Rosjan, z wyjątkiem generał-gubernatora, siedząc, a potem powstańców listopadowych z „ambarasu wyciągał”<sup>51</sup>. Ubolewano również nad zesłańcami Aleksandrem Chodkiewiczem i Marcinem Tarnowskim, którzy byli zaangażowani w spiski przeciwko Mikołajowi I<sup>52</sup>.

Zauważyc należy, że w pamiętnikach spisanych po 1795 roku nieprzypadkowo wzmiankowane są rodziny uwikłane w czasach stanisławowskich w dwuznaczne polityczne sytuacje powstałe w relacjach polsko-moskiewskich. W takim kontekście pojawia się rodzina Platerów u Michała Budzyńskiego<sup>53</sup>. Wydaje się też, że obserwujący rzeczywistość XIX-wieczną pamiętnikarze dostrzegali, że prekursorami niejako w nawiązywaniu dobrych relacji z Rosjanami byli właśnie możni z czasów stanisławowskich. Wśród nich wymieniano m.in. Adama Chmarę, Ksawerego Chomińskiego, Seweryna Potockiego, Franciszka Sapiehę czy Ludwika Tyszkiewicza, który wprost zachęcał rodaków, by „przez dziedziczną urazę nie odmawiali urzędów, jakie w ręku krajowców rząd rosyjski zgadzał się zostawić”, przy tym jednak wszyscy ci, którzy takie sądy wypowiadali, uważali, że czyniono to dla dobra ogółu<sup>54</sup>. Nie była to jednak błyskotliwa droga, która mogła prowadzić do ochrony ziem polskich, a także ewentualnej odbudowy państwowości polsko-litewskiej. Być może dlatego Ksawery Drucki-Lubecki nazwany został przez Andrzeja Przyałgowskiego Konradem Wallenrodem<sup>55</sup>. Z pewnością miano w XIX wieku świadomość istnienia pewnej, już nawet XVIII-wiecznej, tradycji uległości względem Rosji w uprawianiu polityki przez możnych oraz faktu, że do pewnego momentu doświadczenia Polaków w zaborze rosyjskim nie były złe. Nie bez kozery M. Malinowski — dobrze oceniający rządy rosyjskie na ziemiach polskich po 1795 roku, bo przecież order i urzędy z dawnej Rzeczypospolitej zostawiono<sup>56</sup> — zauważał, odnosząc się w istocie do całego rodu Radziwiłłów: „w polityce odznaczeni się oni zawsze życzliwością dla Rosji i postępowanie swoje miarkowali instrukcjami od ambasadorów”<sup>57</sup>. Pamiętnikarz chwali możnych swoich czasów, którzy szli tą

<sup>51</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 86—87.

<sup>52</sup> Por. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 69.

<sup>53</sup> Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 14.

<sup>54</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 22—23, 124. Por. D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135.

<sup>55</sup> Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 206. Por. opinie bardziej wyważone, a pozytywne o K. Lubeckim: A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 160; N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 112—113; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 23; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 57—58.

<sup>56</sup> Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124. Por. też *Dwie babki. Pamiętnik Berlicza Sasa*. [T.] 2: *Pani starościna horodelska*. Warszawa 1876, s. 39.

<sup>57</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123. Por. sąd bardziej wyważony: D. ROLNIK: *Karal Stanislaw „Panie Kachanku” dy insyja Radziwily pieryjadu panawannja karalaja Stanislaw August Panjatojkava y acenkach cyczasnikaj*. „Arche” 2011, 6 (105), s. 404—427; IDEM: *Miejsce i rola Radziwiłłów w życiu publicznym Rzeczypospolitej lat 1764—1795 w świetle literatury pamiętnikarskiej*

drogą. Zaliczał do nich też Franciszka Sapiechę, „męża wzniosłej duszy”, nieszukającego „w niebezpiecznej grze z niepokonaną potęgą rozgłosu raczej szaleńca niż miłośnika kraju”, oraz Macieja Radziwiłła, „męża znanego z cnót i przywiązania do kraju”, ale też umiejącego korzystać „ze świeżego przykładu nie dość obmyślanej porywczosci narodu, która się tak boleśnie skończyła. Nie należał więc do żadnego z tych rozpaczliwych wysiłków, które utratę Ojczyzny jeszcze boleśniejszą i niepowetowaną uczyniły”<sup>58</sup>. Z pewnością także w głowach ówczesnych elit tkwiła myśl wyrażona pięknie w jednym z XIX-wiecznych pamiętników: „Mój synu pod moskalem nie ma nadziei, żeby ojczyzna odżyła”<sup>59</sup>. Ona prowadziła najczęściej do zwątpienia i pogodzenia się z losem, jaki spotkał Rzeczpospolitą.

Z pewnością taki sposób myślenia nie był zupełnie obcy obywatelom w dobie stanisławowskiej. Jednakże wśród pamiętnikarzy pamiętających te czasy przeważał pogląd, że kwestia stosunku do Rosji z zasługami dla Rzeczypospolitej nie miała wiele wspólnego, i prawie zawsze wystąpienie w obronie ojczyzny kojarzyło się im z wystąpieniem przeciwko Moskwie. Przykładem tego może być Marcin Lubomirski, który w czasie konfederacji barskiej starał się, wszak mało udolnie, zasłużyć ojczyźnie, walcząc przeciw Rosji. Takich przykładów chwalonych postaw z tego czasu jest oczywiście sporo, wśród nich można wymienić Tarnowskich, Stadnickich, Paców. Ci zaś, którzy wówczas „wybrali wolność za zhańbienie”, zostali potępieni, byli to przedstawiciele „rodów nieznanych”, co podkreślano<sup>60</sup>. Przy tym pamiętnikarze stanisławowscy odnoszą się w podobny sposób do wszelkich wystąpień — nie tylko zbrojnych — przeciw Moskwie: krytykują postępujących zgodnie z wolą Katarzyny II, nie mówiąc już o jej polskich współpracownikach, na czele których postawić chyba możemy Adama Ponińskiego<sup>61</sup>. Pamiętnikarze XIX-wieczni zdają

---

czasów stanisławowskich. W: *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2003, s. 385—402.

<sup>58</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123. Por. też naturalny opis relacji polsko-rosyjskich: G. PUZYNIŃ: W *Wilnie...*, s. 3—6. O Sapiechach zob. D. ROLNIK: *Sapiehowie na kartach pamiętników polskich czasów stanisławowskich (1764—1795). O roli i znaczeniu rodu u schyłku istnienia I Rzeczypospolitej*. W: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*. Red. R. STĘPNIK. Lublin 2007, s. 473—486.

<sup>59</sup> *Pamiętniki F... S...*, s. 93. Trawestacją tej myśli są słowa wypowiedziane już później we wstępie do innego pamiętnika, w którym ich autor pisze, że żołnierze polscy dziś już wymarli do ostatniego — szlachta polska „zgięta pod moskiewską łapą w wieku pozytywnym realizmu i nihilizmu”, nie pamięta o przeszłości. Por. *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika współczesnego*. „Przegląd Polski” 1900, t. 138, s. 217.

<sup>60</sup> *Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacji Barskiej. Ze zbioru podań i wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego*. „Czas” [Dodatek] 1860, t. 17, s. 466—467, 492—495. Dostrzegano to też później, ale oceniano z większym dystansem. Por. *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123.

<sup>61</sup> Czyni tak nawet Józef Kossakowski, który pisał komedie wyszydające „ostrożność” panów magnatów. Por. *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego 1738—1788*. Wyd. A. DAROWSKI. Warszawa 1891, s. 16—17. Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 54. Co do postawy A. Poniń-

się bardziej powściągliwi w jednoznacznie negatywnych opiniach na temat współpracy z Rosją. Z krytyką spotykają się jedynie ci Polacy, którzy przy tym zapomnieli o swym pochodzeniu. Stąd surowe oceny zachowań Aleksandra Różnieckiego, który na polecenie Konstantego przez swoją policję pilnował Polaków, czy Leona Radziwiłła, który służąc Rosji, stał się wrogiem Polaków<sup>62</sup>. Idąc tym tropem, twierdzono też wówczas, że nie ma podlejszych ludzi jak „zmoskwiczeni” Polacy<sup>63</sup>.

Pomimo tych ogólnych dwóch zarzutów, najczęściej stawianych całej grupie możliwych, należy zauważyć, że stale pojawiały się w jej kręgach jednostki, które podtrzymywały jej wysoką pozycję w sferze mentalnej czy świadomościowej społeczeństwa. Pewne cechy pozytywne przypisywane magnatom, nieprzerwanie od czasów stanisławowskich, a z pewnością też wcześniejszych, budowały bądź utrzymywały ich znaczenie w życiu publicznym na ziemiach Rzeczypospolitej w XIX wieku. To one predestynowały ich do przewodzenia elitom i obywatelstwu dawnej Rzeczypospolitej. Niejako tradycyjnie chwalono magnatów za wykształcenie, ogładę i ogólny wysoki poziom kultury (po prostu pewnych rzeczy im nie wypadało robić). Tacy byli m.in. Włodzimierz Świeykowski, Franciszek Sapieha, syn kanclerza Aleksandra, czy pełen cnót „rycerskich” Roman Sanguszko<sup>64</sup>. Tu też trzeba wspomnieć o Józefie Poniatowskim, który wszystkie te cechy ucieleśniał, a ponadto symbolicznie łączył dawną stanisławowską Rzeczypospolitą z XIX wiekiem, z czasami Księstwa Warszawskiego, ale także już z rządami Aleksandra I w Królestwie Polskim<sup>65</sup>. W istocie podobną rolę odgrywali inni magnaci stanisławowscy, czynni jeszcze w początkach XIX wieku, a oceniani przez pamiętnikarzy XIX-wiecznych pozytywnie, chociaż z różnych względów. Do tego grona — z pewnymi wątpliwościami — zaliczano: Michała Jerzego Mniszcha, marszałka koronnego, dobrego i przystępnego czło-

---

skiego nie ma wątpliwości nawet skory do łagodnego traktowania złych obywateli M. Malinowski. Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108. O kwestii ocen relacji polsko-rosyjskich pamiętnikarzy wcześniejszych zob. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 330—387. Tu też odesłania do literatury traktującej o zagadnieniu, zob. *ibidem*, s. 330—331.

<sup>62</sup> Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia z mojego życia*. T. 1. Poznań 1860, s. 21; F. BAGIEŃSKI: *Wspomnienia starego Wołyniaka*. Oprac. Z. SUDOLSKI, G. GÓRALEWSKA. Warszawa 1987, s. 222—223; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 78—79. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 323—324.

<sup>63</sup> Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 193; F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 437—438. O kwestiach wyboru drogi politycznej podejmowanej przez Polaków w początkach XIX wieku zob. J. CZUBATY: *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (195—1815)*. Warszawa 2005, *passim*.

<sup>64</sup> Por.: W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 33; *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212—213; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 266—268.

<sup>65</sup> Owa łączność nie jest wydumana, wszak znaczna część jego podwładnych, także o magnackich rodowodach, tworzyć będzie elity społeczeństwa polskiego, stojąc u boku Aleksandra I. J. Poniatowski jest też swego rodzaju ewenementem, sędzić można, w oparciu o przekazy pamiętnikarskie, że odgrywał on rolę postaci, która miała połączyć wszystkich mieszkańców i obywateli — najpierw Rzeczypospolitej, a potem już dawnego państwa polsko-litewskiego. Por.: S. ASKENAZY: *Książe Józef Poniatowski*. Warszawa 1978, *passim*; D. ROLNIK: *Portret...*, np. s. 324.



wieka, który nad bramą swej rezydencji w Wiśniowcu miał zapisane motto: „Acta non verba” („Liczą się czyny, nie słowa”)<sup>66</sup>, Ludwika Tyszkiewicza, hetmana litewskiego, Wincentego Tyszkiewicza, referendarza litewskiego, hojnego pedanta, który słowa danego nigdy nie złamał, Stanisława Kostkę Potockiego, dawnego posła na Sejm Wielki, czy Ignacego Potockiego, jednego z twórców ustawy majowej, którego Michał Toczyski w nagrodę za zasługi i poświęcenie dla ojczyzny nazywa nie magnatem, lecz obywatelem, a trzeba zaznaczyć, że grupę magnatów uznaje on za odpowiedzialną za upadek Rzeczypospolitej<sup>67</sup>. Dobre dawne wzorce postaw i zachowań możliwych propagowały też historyczne postacie, taką był Karol Stanisław Radziwiłł, wojewoda wileński, dobroduszny, ale mądry i oddany ojczyźnie magnat<sup>68</sup>.

Owe pozytywne cechy możliwych chwalonych w XIX stuleciu na ziemiach trzech zaborów były w istocie kalką tych, które przypisywano możnowładnym elitom polsko-litewskim w czasach stanisławowskich. Do nich także zaliczyć trzeba umiejętność kreowania swego rodzaju arkadii, w której byli szczęśliwi i poddany, i pan<sup>69</sup>. Co pamiętnikarze kojarzyli jednoznacznie z tworzeniem pewnej wspólnoty majątkowo-rodowej, w której włościanin był istotnym elementem całości. Tak było w majątku Tekli z Sanguszków Potockiej, gdzie o poddanych w każdym kluczu dbał doktor, gdzie znajdowała się apteka i lazaret, oraz u wielu innych. Tworzenie takich wspólnot niekiedy wprost określano jako obowiązek magnatów<sup>70</sup>. Raczej odosobniona wśród głosów pamiętnikarzy XIX-wiecznych była opinia, że dla pozoru, w imię wolności, porzucano majątek, w którym w tym samym czasie panowała niewola i niszczone lud<sup>71</sup>.

<sup>66</sup> Z *pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 304—305.

<sup>67</sup> Por. *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 99—103, 111—112, 124; *Pamiętniki F... S...*, s. 87; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 87—89. Por. też D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135.

<sup>68</sup> Por. np.: *Kontuszowe pogadanki...*, s. 127—130. Por. też krytycznie A. BORUCKI: *Po radziwiłłowsku. O życiu i działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*. Warszawa 1980, *passim*; D. ROLNIK: *Karal Stanislaw „Panie Kachanku”...*, s. 404—427; IDEM: *Miejsce i rola Radziwiłłów...*, s. 385—402.

<sup>69</sup> Por. W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 36—37; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 18; Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka, rkps F 18—71, s. 2—3, 12, *Bunt Żeleźniaka i Gonty 1768 roku w Ukrainie wówczas polskiej wyniki i krwawe jego skutki przez Jana Lippomana [...] opisany*. [Rękopis z 1833 roku]. Zob. o czasach stanisławowskich D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 89—90.

<sup>70</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 269. Por. też: J. FALKOWSKI: *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*. T. 1. Poznań 1877, s. 2; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 129, 234—236; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 10—11; F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 427—228; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 17—21.

<sup>71</sup> Por. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36. Przeczy temu zdecydowanie P. Popiel, por. *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 10—11. Por. też J. TAŃSKI: *Wspomnienia z wygnania*. Kraków 1879, s. 3—4. Zresztą sama konstrukcja myślowa A.M. Grabowskiego jest niezupełnie logiczna, a bardziej ideologiczna.

Zasadniczo, biorąc już pod uwagę pojedyncze cechy, zauważyć możemy, że magnaci XIX-wieczni byli oceniani przez pamiętnikarzy gorzej, w porównaniu ze swymi poprzednikami z czasów stanisławowskich. Właściwie — jakkolwiek nikt im nie odmawiał przynależności do elity społeczeństwa — wszystkie cechy charakterologiczne, umiejętności tworzenia pozytywnego obrazu toczącego się życia publicznego przemawiały za dawnymi, stanisławowskimi magnatami. Zresztą ci z nich, którzy doczekali XIX wieku, byli stawiani ich następcom jako wzorce godne naśladowania. Takimi byli dla nich np. dbający o oświatę szlachty Joachim Chreptowicz czy równie zasłużony na tym polu Józef Andrzej Załuski<sup>72</sup>. Oczywiście jest to pewna konstrukcja stylistyczna i z pewnością wynik przekonania, że to, co dawne — tym bardziej gdy zdarzyło się w wolnej ojczyźnie, szczycącej się Konstytucją 3 maja, uchwalaną przecież przez możnych — było lepsze. Co więcej, w przeświadczeniu M. Malinowskiego często krytykowana postawa możnych na dawnych sejmach i trybunałach nie była aż tak naganna. Zdaniem tego autora, ujawniały się wówczas przymioty umysłu i serca danych osób, przechodząc „niezawodną próbę”, „a tak głośną, że dobre lub złe imię każdego, co został sędzią lub posłem sejmowym, w krótkim czasie stawało się narodowi znajomem. Od wyroku, jaki mniemanie powszechne wydawało, nie było żadnej apelacji”. Idealizując funkcjonowanie tych instytucji, M. Malinowski stwierdzał: „Kto wyniósł z tej obywatelskiej próby chwałę uczciwości lub piętno hańby, ten niczym już zmyć tego ostatniego nie zdołał”<sup>73</sup>. Zauważyć tu możemy, że być może opinia taka się tworzyła, lecz nie zawsze wpływała ona, z różnych zresztą względów, na dalszą karierę osoby ocenianej. Niemniej pozytywne sądy na temat roli dawnej magnaterii w życiu publicznym zdają się przeważać.

Również w kwestiach dobrego smaku magnaci doby stanisławowskiej przewyższali, w opiniach pamiętnikarzy XIX-wiecznych, potomków Potockich czy Radziwiłłów. Na przykład w kwestii kuchni nie raziło pamiętnikarzy u Sz. Potockiego czy W. Tyszkiewicza połączenie klasy francuskiego doskonałego kucharza z rodzimymi pierogami<sup>74</sup>, natomiast już u Tekli z Sanguszków Potockiej w XIX wieku, choć jej dwór liczny i „na staroświecką stopę” był utrzymywany, to jednak zauważano w nim brak dawnej wytworności i panujące „nowożytny” pomysły: „zła kuchnia, zła piwnica i niedawanie obroku koniom i jedzenia sługom”<sup>75</sup>. Mimo tych utyskiwań wiedziano na dworach magnatów, co to dobry smak, polor czy ogłada, choć faktycznie pamiętnikarze XIX-wieczni nie eksponowali tych przykładów<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108, 124; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 6.

<sup>73</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 122—123.

<sup>74</sup> A. CHRZĄSZCZEWSKI: *Pamiętniki...*, s. 54.

<sup>75</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 269.

<sup>76</sup> Por. np. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 330.

Podobnie jak nie zmieniał się kanon pozytywnych cech charakterologicznych „statystycznego” magnata dawnej stanisławowskiej Rzeczypospolitej, tak nie zmieniły się przypisywane mu wady<sup>77</sup>. O ich hierarchii czy wadze trudno mówić, wszak w pierwszym rządzie wymieniano dumę. Tę przypisywano Adamowi Potockiemu, ale też i całemu rodowi Potockich<sup>78</sup>. Ona objawiała się w kontaktach między magnatem a zwykłym szlachcicem, co uwidaczniało się łatwym do zaobserwowania dystansem. Zdaniem niektórych pamiętnikarzy XIX-wiecznych, również sympatia polskiej arystokracji czy dobroć okazywana niżej postawionym włościanom bądź Żydom płynęły nie z jakiegoś pozytywnego uczucia, lecz z dumy. Okazywana dobroć, poufałość magnata do niczego nie zobowiązywała, a tym, którzy byli beneficjentami tych łask, nie dawała do niczego prawa<sup>79</sup>.

Pamiętnikarze piszący już po epoce stanisławowskiej zauważali wśród możnych pychę, ta drażniła współobywateli ciągle i była barierą w porozumieniu i stworzeniu wspólnego frontu w obronie ojczyzny<sup>80</sup>. Temu towarzyszyła niekiedy próżność możnych. Dobrze pokazuje to anegdota dotycząca Konstantego Przeździeckiego. Kiedy ów magnat nie został zaproszony na bal, o którym się jednak dowiedział, przyjechał na uroczystość sam, gdy zaś gospodarz się zorientował i przeproszał go, mówiąc, że przez pomyłkę zapomniano wysłać zaproszenie, K. Przeździecki odpowiadał: „Właśnie dlatego przyjechałem, bo jeżeli nie byłem, to powinienem być być zaproszony”<sup>81</sup>. Wiele podobnych przykładów dali pamiętnikarze XIX-wieczni<sup>82</sup>. Pycha raziła ich też u magnatów czasów stanisławowskich. Tę dostrzegł M. Malinowski w zachowaniu Wincentego Tyszkiewicza, kiedy obdarowany przez niego Tomasz Wawrzecki, ostatni naczelnik insurekcji kościuszkowskiej, nie przyjął jego wsparcia finansowego. W. Tyszkiewicz ponoć się bardzo rozżłościł, nie mógł znieść, że ten pogardził darem<sup>83</sup>. Pychę i próżność zarzucano też marszałkowej Mniszchowej<sup>84</sup>. Najczęściej do tego zestawu cech dołączano próżne ambicje polityczne magnatów, które właściwie zawsze przynosiły szkodę współobywatelom

<sup>77</sup> Por. D. ROLNIK: *Portret...*, np. s. 312—313. Szczególnie pamiętnikarze jeszcze rodem z czasów stanisławowskich surowszym okiem spoglądali na magnatów już z epoki późniejszej, por. ibidem, s. 325.

<sup>78</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 267—268. Inaczej córka A. Potockiego Karolina (por. K. NAKWASKA: *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim*. Kraków 1862, s. 3 i nast.) dumę u Potockich też dostrzega, ibidem, s. 8—9. Por. też D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; IDEM: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 159—175.

<sup>79</sup> Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278.

<sup>80</sup> Por. np. W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 104; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31—32.

<sup>81</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 85—86.

<sup>82</sup> Por. np. L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31, gdzie zarzucał butę Aleksandrowi Wielopolskiemu.

<sup>83</sup> Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108.

<sup>84</sup> *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302. Por. też inne przykłady: [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 147—149, 237.

i Rzeczypospolitej. Pisano, że tak było w 1764 roku w czasie elekcji Stanisława Poniatowskiego, potem w 1768 roku, kiedy pańskość panów polskich przyczyniła się do buntu hajdamaków<sup>85</sup>, i w końcu w czasie konfederacji targowickiej, o czym już wspomniano. W tych rolach złych magnatów prawie zawsze występowali jacyś przedstawiciele rodów Branickich, Rzewuskich i Potockich<sup>86</sup>.

W pamiętnikach pisanych po 1795 roku funkcjonuje jednak również, niejako równoległe do tego negatywnego, pozytywny obraz magnata. Możnowładca spełnia w nim dawne role przypisane jego pozycji społecznej. Dodajmy, niekiedy w warunkach zdecydowanie trudniejszych niż jego przodek, nie czynił tego bowiem w wolnym państwie, w którym nie musiał się lękać działań administracji. Wspominają o tym wyraźnie pamiętnikarze, opisując sytuację po powstaniu listopadowym, kiedy możni starali się pomagać rodzinom powstańców, dając im na korzystnych warunkach dzierżawy czy biorąc na wychowanie ich potomstwo<sup>87</sup>. To powtórzenie zachowań możliwych z czasów stanisławowskich<sup>88</sup>, ale, jak już suponowano, wówczas łatwiej było o takie gesty niż w epoce następnej. Mimo wszystko również w XIX wieku oczekiwano od możnych, że pomimo zmiany ich sytuacji i pozycji w państwie będą wspierali oświatę młodzi szlacheckiej<sup>89</sup>, czy, co było dużo poważniejszym zadaniem, będą brali na swe barki odpowiedzialność i staną na czele wszelkich przedsięwzięć politycznych, szczególnie tych zmierzających do odbudowy Rzeczypospolitej. W czasie powstania listopadowego w niektórych powiatach tylko czekano aż wielki pan da znak do powstania. Tak było w Oszmianie, kiedy naciskano na Józefa Tyszkiewicza, by wezwał obywateli do walki<sup>90</sup>. Do udziału w tym zrywie powstańczym przekonywał również Adam Jerzy Czartoryski, który stając na jego czele, budził, przynajmniej początkowo, zaufanie<sup>91</sup>. Twierdzono:

<sup>85</sup> Por. np. *Opis Zaporozża*, s. 5; *Pamiętniki Sadyka...*, s. 34–35. Zob. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 302–309.

<sup>86</sup> Por. np. *Opis Zaporozża*, s. 5; M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Zob. D. ROLNIK: *Portret...*, s. 310, 318, 322–323, 356.

<sup>87</sup> Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 80.

<sup>88</sup> Por. D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 159–175; IDEM: *Blaski i cienie życia klienta zamożnego rodu szlacheckiego. Obraz systemu klientelnego w czasach stanisławowskich (1764–1795)*. W: *Między Barokiem a Oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*. Red. S. ACHREMZYK. Olsztyn 2006, s. 177–193; IDEM: *Między prowincją a stolicą — oblicza magnata polskiego. Współcześni o miejscu magnatów w życiu polityczno-społecznym Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich*. W: *Między Barokiem a Oświeceniem. Staropolski regionalizm*. Red. S. ACHREMZYK. Olsztyn 2008, s. 215–229.

<sup>89</sup> Por. np. *Pamiętniki Sadyka...*, s. 10–11.

<sup>90</sup> J. JANUSZKIEWICZ: *Uspaminy (1805–1831)*. Ed. O. GARBACZOWA. Mińsk 2011, s. 131. W pierwszym rządzie także podejrzenia Rosjan o sprzyjanie idei powstania były kierowane na magnatów. Por. np. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 158–169.

<sup>91</sup> Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyłgowskiego...*, s. 201. Podobnie było z innymi przedsięwzięciami księcia, np. szkołą krzemieniecką Tadeusza Czackiego. Por. K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 50–51; E. DANOWSKA: *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem*. Kraków 2006,

cóż może młodzież bez doświadczonych przewodników, „cóż sobie sama wysnuć mogła”, tym bardziej gdy ogół społeczeństwa — szlachty — to „ślimaki, co przed burzą chowają różki” i tylko dla swego interesu je wyciągają. Uważano, że obowiązek bicia się o ojczyznę w stopniu największym spoczywa właśnie na możnych<sup>92</sup>. Drobna szlachta patriotyczna pragnęła suwerennej Rzeczypospolitej. W drodze do tego celu chciała mieć na swym czele człowieka poczciwego i rozumnego, możnego pana z autorytetem — tak było w istocie przed każdym ważniejszym zdarzeniem zmierzającym do odbudowy państwa polsko-litewskiego<sup>93</sup>. Magnat stale był więc postrzegany jako gwarant powodzenia przedsięwziętych działań i niekiedy, być może podświadomie, jako usprawiedliwienie dla podejmowanych przez szlachtę decyzji.

Również grono dobrych magnatów wskazywanych przez pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku jest spore. Właściwie każdy z XIX-wiecznych autorów wspomnień takich znał i wskazywał. Dla T. Bobrowskiego przykładem dobrego możnowładcy był W. Potocki, w interesach uczciwy i szlachetny, dla Jana Turkułła — Waclaw Rzewuski, człowiek otwarty, lubiący młodzież i radzący ciągle uczyć się jazdy konnej, strzelania i znoszenia niewygód, bo to może się przydać także ojczyźnie<sup>94</sup>. Za religijność chwalał Franciszka Sapiełę, z kolei Michał Radziwiłł, adiutant marszałka napoleońskiego Louisa Davoust, uchodził za człowieka rozumnego, poważnego i gospodarnego<sup>95</sup>. Pozytywnie pisano również o Konstantym Czartoryskim, „pięknym mężczyźnie” i dobrym patriocie, o Karolu Chodkiewiczu zaś twierdzono, że był zapobiegliwy i dbał o majątek<sup>96</sup>. Biorąc pod uwagę stan majątków magnackich, jako dobrego gospodarza oceniano — mimo pewnych wątpliwości — Józefa Lubomirskiego<sup>97</sup>. Pozytywnie wyrażano się również — decydowały o tym różne, ale zawsze dobre cechy — o Hieronimie i Ksawerym Lubeckich, Arturze Potockim, Dominiku, Jakubie i Macieju Radziwiłłach<sup>98</sup>, Leonie i Franciszku Sapielahach i, ogólnie, o „pełnych sławy i zasługi”

s. 229—325. To jednak, gdy taka postać zawodziła, wzmagало frustracje i odbierało narodowi energię. Por. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 84.

<sup>92</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 90—91. Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 21—22; *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 198. Wspominając dawną wielkość Rzeczypospolitej, najczęściej przywoływano wiążące się z tymi momentami właśnie wielkie nazwiska, z którymi łączono sukcesy. Por. np. [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie...*, s. 2.

<sup>93</sup> Por.: *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 188; *Pamiętniki F... S...*, s. 87; J. DOLIWA GŁĘBOCKI: *Wspomnienie z roku 1830—1831*. Kraków 1882, s. 298.

<sup>94</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278; J. TURKUŁŁ: *Gawędy familijne. Pamiętnik z XIX wieku*. Wyd. L.Ż. Kraków 1897, s. 17—18. Por. też L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 22, 24—25.

<sup>95</sup> Por. *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 96; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 281.

<sup>96</sup> *Pamiętniki F... S...*, s. 87. Por. W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 70—71.

<sup>97</sup> W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 66.

<sup>98</sup> Por.: np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 90, 123; *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302—309, 314.

Sapiehach<sup>99</sup>, co sugeruje, że już samo nazwisko w świadomości niektórych budowało wielkość. Z kolei za oddanie sztuce chwalono Wincentego Krasińskiego, choć w tym przypadku wydaje się, że zyskał uznanie za kultywowanie pamięci o Napoleonie i Kościuszcze, zresztą tę zasługę przypisywano całemu domowi Krasińskich<sup>100</sup>.

Łączy pamiętnikarzy stanisławowskich z ich następcami jedna istotna zasada oceniania magnatów, o czym sygnalnie już w tekście wspomniano, ale należy to uwypuklić, a mianowicie — naturalne i bardzo ludzkie potępienie próżniaczego życia i braku zaangażowania możliwych w bieżące problemy, jeżeli już nie Rzeczypospolitej, to przynajmniej współobywateli wspólnej ojczyzny. Jakkolwiek nie wprost, taki mechanizm możemy dostrzec w relacji zafascynowanego rezydencją marszałkostwa Mniszchów A. Raczyńskiego, w której, już bez podziwu, wspomina on o ciągle trwających zabawach, polowaniach i nadużywaniu alkoholu<sup>101</sup>.

Natomiast u pamiętnikarzy XIX-wiecznych pojawia się nowa płaszczyzna oceniania możliwych, dawniej zdecydowanie mniej istotna — kwestia uczciwości w interesach. Pozytywnie pod tym względem pisano o W. Potockim, który załatwiał interesy w sposób uczciwy i szlachetny. Surowiej został oceniony Michał Radziwiłł, „zawołany gospodarz”, który miał takie pomysły, że „najprzebieglejszy dorobkiewicz” by się ich nie powstydział, co jednak przez pamiętnikarza uznane zostało za „powierzchnowość nie pańską”<sup>102</sup>.

Inaczej też postrzegali pamiętnikarze XIX-wieczni mechanizm złego wykorzystywania przez magnatów ich pozycji wobec osób od nich zależnych. Jakkolwiek uważano, że tak było zawsze, jest i będzie, że możni patrzą na sprawy mniejszych przez „swoje okulary”, przez pryzmat własnych interesów, to pamiętając o dawnej wadzie magnatów zwanej „klientelizmem” i surowo ją oceniając, zaczęto dostrzegać, że chodzi o całe społeczeństwo zamieszkujące dawną Rzeczpospolitą i że możni także jego dobro muszą mieć na uwadze<sup>103</sup>. Tu wskazywano na konieczność utrzymywania dobrych relacji z włościanami i podawano przykłady z minionej epoki, a mianowicie Stanisława Badeniego, sekretarza Stanisława Augusta, Andrzeja Zamoyńskiego czy wspomnianego już J. Chreptowicza, „który w zarządzie dóbr swoich i ustaleniu stosunków dwornych z włościanami dał dowody wysoko pojętych obowiązków ludzkości i z obopólnego pożytku”<sup>104</sup>. W epoce następnej owo patrzyenie

<sup>99</sup> Por.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 60, 76, 123; *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 22—23. Por. też D. ROLNIK: *Sapiehowie...*, s. 473—486.

<sup>100</sup> *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika...*, s. 226—227.

<sup>101</sup> *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302—303.

<sup>102</sup> T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282. Por. ibidem, s. 278, 281—282.

<sup>103</sup> Por. *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. Przez X. Tomasza Dobszewicza*. „Przegląd Polski” 1882, t. 66, s. 181; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 285. Ciągle jednak przyjaźnią z magnatem się chlubiono. Por. np. K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. V.

<sup>104</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124. Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 245—246. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123; IDEM: *An Attempt to Assess Moral and Ethical*

„przez swoje okulary” dotyczyło głównie interesów ekonomicznych, w tym czasie wykorzystywanie pozycji w relacjach z niżej postawionymi bardziej krytykowano<sup>105</sup>. Chwalono zaś tych, którzy uczciwie majątkami zarządzali, mieli nad nimi pieczę i nie wahali się usunąć dzierżawcy, który źle z włościanami się obchodził, co uczynił wzmiankowany już W. Potocki<sup>106</sup>. Wśród pamiętnikarzy spisujących swe relacje po 1795 roku wyraźnie widać pragnienie tworzenia wspólnoty, także z włościanami. Brak bowiem jedności to „przyczyna klęsk naszych”, co stwierdzała, odnosząc się do Polaków, rodowita Angielka W. Jezierska<sup>107</sup>. Działania magnatów zmierzające w tym kierunku dostrzegano i pochwalano, twierdząc, że włościanin jest w dobrach magnackich mniej wykorzystywany niż w innych<sup>108</sup>. Zauważmy jednak, że tak widziano tę kwestię już w czasach stanisławowskich, zdarzało się, że jako przykłady godne naśladowania przez współczesnych podawano te rodem z epoki Stanisława Augusta<sup>109</sup>.

Zmienił się także nieco pogląd na rolę i odpowiedzialność magnatów w państwie. Ponieważ byli nimi zazwyczaj ludzie wykształceni i oświeceni, oczekiwano, że tym będą się dzielić. Ich obowiązkiem było „oświecać” innych<sup>110</sup>, o czym wcześniejsi pamiętnikarze w ten sposób nie wspominali. Inna rzecz, co zdawali się sugerować XIX-wieczni autorzy pamiętników, że w czasach stanisławowskich było to obowiązującą normą. Dopełnienie tego przekonania stanowiło też inne spojrzenie na kwestię odpowiedzialności magnata i jego obowiązku dbania o współbraci, co było wyrazem nie tylko aktu braterskiej miłości, lecz przede wszystkim zobowiązaniem wobec ojczyzny. Dobry przykład winni też dawać magnaci w sferze religijności i dobrego obyczaju, za co zresztą sami możni panowie będą nagrodzeni od Boga. Ci, którzy życiem swoim to pokazywali, byli chwaleni przez XIX-wiecznych pamiętnikarzy<sup>111</sup> i niekiedy pod tym względem lepiej oceniani niż magnaci stanisławowscy. Krytyce podlegali zaś szczególnie ci możni, którzy znalazłszy się w Warszawie, ulegli panującemu tam „rozprężeniu obyczajów”, czego efektem były niegodne ich zachowania, intrygi, a także niszczenie tych, którzy bronili religii i wiary katolickiej. W tej samej płaszczyźnie znalazły się zarzuty o uleganie cudzoziemskim modom,

---

*Attitudes of Polish Political Elites In the Times of the Fall of the Polish Commonwealth.* „Sarmatia Europaea. Polish Review of Early Modern History” 2010, vol. 1, s. 86—109.

<sup>105</sup> Por.: W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 66; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 34.

<sup>106</sup> Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 277.

<sup>107</sup> Por. W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 104.

<sup>108</sup> Por. *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 11. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 235—236; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 44; E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory...*, s. 213—214.

<sup>109</sup> Por.: np. *Bunt Żeleźniaka i Gonty...*, 2—3, 12; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 18.

<sup>110</sup> Por.: W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 104; *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika...*, s. 216.

<sup>111</sup> Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 96; A. JELOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 98.

głównie zaś złym francuskim wpływom<sup>112</sup>. Niemniej zauważono też, że dawniej o kościoły bardziej dbano<sup>113</sup>.

Ostatnią istotną płaszczyzną oceny magnatów były ich działania w kreowaniu dobrych obywateli. Jakkolwiek w tej materii znajdujemy wiele przypadków nagannych, ukazujących działania wręcz przeciwne, to przeważają przykłady pozytywne, co więcej, ogólna ocena tego typu działań podejmowanych przez możnych w XIX wieku wydaje się dobra<sup>114</sup>. Także takie wrażenie odnosili pamiętnikarze XIX-wieczni w stosunku do epoki stanisławowskiej. Zapominano o ganionym wówczas „klientelizmie”, stwierdzając, że Czartoryscy, Lubomirscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Sapiehowie na swoich dworach wykształcili niejednego oddanego obywatela pożytecznego krajowi „tak pisaniem albo bronieniem”, gdyby też nie oni, niejeden z szlachty „umarłby za piecem u Żyda”<sup>115</sup>. W tym tonie wypowiedział się także A. Raczyński, ale też często pamiętnikarze pamiętający dobrze czasy stanisławowskie<sup>116</sup>.

Z pewnością zauważalna jest różnica w postrzeganiu magnaterii przez pamiętnikarzy XVIII- i XIX-wiecznych. Inne jest podejście tych ostatnich, urodzonych po 1795 roku, do dawnych „stanisławowskich” możnych od tego prezentowanego jeszcze przez autorów wspomnień, którzy urodzili się za rządów Stanisława Augusta. Odmienny jest również stosunek obu grup pamiętnikarzy do magnatów, których aktywność obserwowali już w XIX wieku. W istocie jednak różnice te nie są aż tak zasadnicze. Mimo upływu czasu i zajścia na ziemiach polsko-litewskich kolejnych zdarzeń, poczynawszy od 1795 roku przynajmniej do powstania listopadowego, niezmiennie magnatowi przypisywano rolę przewodnika, tworzącego elity narodu i stanowiącego o ich wyrazie. Nie zmienia to faktu, że ów magnat był krytykowany przez pamiętnikarzy stanisławowskich i ich następców. Właśnie w kierunkach tej krytyki można zauważyć najdalej idące zmiany i różnice w postrzeganiu możnych przez pamiętnikarzy XVIII i XIX wieku. Dawniej w krytyce eksponowano samowolę,

<sup>112</sup> Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 240, 243. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 100; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 78; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. XXXIV—XXXVII, 14—15, 356—357; K. KRASZEWSKI: *Od szkolnej ławy. Opowiadanie z lat 1798—1813*. „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, s. 356—357; H. OLECHNOWICZ STECKI: *Wspomnienia...*, s. 10; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 122—123. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 171—172. Oceny te nie dotyczą ogółu obywateli, też tych możnych, oddanych religii i staropolskim obyczajom. Por. np. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 252—253. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 154—155; IDEM: *Obraz cudzoziemców i cudzoziemszczyzny w polskim społeczeństwie szlacheckim czasów Stanisława Augusta (1764—1795). O uwarunkowaniach kształtowania się stereotypowych wyobrażeń obcych w Rzeczypospolitej*. W: *Staropolski ogląd świata*. Red. B. ROK, F. WOŁAŃSKI. Wrocław 2004, s. 319—332.

<sup>113</sup> Por. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 98.

<sup>114</sup> Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 86.

<sup>115</sup> *Kontuszowe pogadanki...*, s. 130. Por. też L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31.

<sup>116</sup> Por. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 330. Por. też D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 177—193; IDEM: *Między prowincją a stolicą...*, s. 215—229.



ambicję i dumę magnatów, w „nowych” XIX-wiecznych czasach zaś, powtarzając zarzuty poprzedników, podkreślano przede wszystkim słabość możnych, ich egoizm, brak aktywności i odwagi, a niekiedy tchórzostwo w stawaniu w obronie ojczyzny.

Czasy napoleońskie przyniosły na ziemię dawnej Rzeczypospolitej idee republikańskie (paradoksalnie niósł je cesarz Francuzów), co także pomniejszało rolę i znaczenie królów w państwie. Te w pewnym momencie podtrzymał Aleksander I, ale tylko na moment, w istocie ciężar kierowania narodem spadał na jego elity, a te jednak przeciętnemu szlachcicowi kojarzyły się z możnymi panami, bo to oni mieli w tym względzie, chociażby z racji swej przewagi ekonomicznej, największe możliwości. Do czasów powstania listopadowego takie postrzeganie świata rzeczywistego, przynajmniej w zaborach rosyjskim i austriackim, zdaje się nie zmieniać. Być może także wtedy dopiero skupiła się na magnatach większa krytyka niż ta dostrzegana wcześniej w relacjach pamiętnikarskich. Dawniej za upadek Rzeczypospolitej oskarżano tylko paru magnatów, w XIX wieku zaś całą grupę, która trwoniła wszystko, co stworzyli i zbudowali ich przodkowie, przez co potencjał ten nie mógł być wykorzystany dla odbudowy Rzeczypospolitej. Jakkolwiek pamiętnikarze XIX-wieczni dostrzegali dobrych magnatów w swoim otoczeniu, złagodzili też język, którym, niekiedy dosadnie, posługiwali się ich poprzednicy przy ocenach postaw magnatów, to jednak uznawali — nie zawsze słusznie — że lepsi w ogólnym oglądzie byli dawni magnaci stanisławowscy. Ci, ich zdaniem, bardziej dbali o włościan, o współobywateli oraz mimo wszystko o Rzeczpospolitą. Grono magnatów — „zdrajców ojczyzny” z okresu targowickiego nie zepsuło całego obrazu magnaterii polsko-litewskiej czasów stanisławowskich, która dążyła, mimo wszystko, do utrzymania Rzeczypospolitej. Zauważyć jednak trzeba, że wiedza pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku o czasach stanisławowskich była bardzo ogólna i naświetlała tylko pewne wycinki dawnych dziejów, to tłumaczy czasami lakoniczność odniesień do tego okresu, a tym samym niekiedy powierzchowność w jego obserwacji.

Jeżeli chodzi o cechy charakterologiczne, to stwierdzić można, że katalog prezentowanych zalet i wad przypisywanych magnatom nie uległ zasadniczym zmianom. Ten prezentowany przez pamiętnikarzy stanisławowskich, zresztą bardzo „ludzki”, generalnie pokrywa się z tym tworzonym przez ich następców. Ma się jednak wrażenie przy takim zestawieniu, że skoro możnych przynajmniej teoretycznie przybywało, bo o taką kwalifikację po upadku państwa polsko-litewskiego było stosunkowo łatwo, szczególnie na kresach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, to złe cechy magnatów się rozszerzyły, ale też ich skupienie w poszczególnych jednostkach się rozmyło. Mimo wszystko do roku 1830 nie są przez pamiętnikarzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wzmiankowane takie postacie, jak Sz. Potocki, F.K. Branicki czy S. Rzewuski. Owszem, pojawiają się inni źli, ale mieszczą się oni o stopień niżej w hierarchii szkód wyrządzonych ojczyźnie i społeczeństwu polsko-litewskiemu. Przy tym dość wyraźnie widać, że owe odium zła jest przypisywane głównie tym, którzy do grona magnatów starają się dostać, jak

wzmiankowany A. Różniecki, który chyba osiągnął ten sam poziom zohydzenia, co wcześniej zdrający targowiccy. Natomiast w grupie najgorzej ocenianych magnatów nie ma starych zasłużonych rodów.

Warto także zauważyć, że owe cechy dobre i złe magnatów ukazane w tym tekście są naturalne i odnaleźć je można w każdym społeczeństwie i tworzących go jednostkach. Istotne jest jednak, jak rozkładają się formułowane przez współczesnych oceny poszczególnych zachowań. Możemy stwierdzić, że więcej wybaczano dawnym magnatom, a tych XIX-wiecznych oceniano surowiej. Być może wynikało to z faktu, że pamiętnikarze XIX-wieczni mieli dystans do czasów stanisławowskich, po latach można było łatwiej wybaczać pewne zachowania. Ta potencjalna łagodność nie dotyczyła już wszak magnatów, którzy starali się kierować życiem publicznym i społecznym w ich XIX-wiecznych czasach.

Dariusz Rolnik

## The Picture of the Later and Earlier Polish-Lithuanian Nobility in the Polish Memoire Works at the Turn of the 18th and 19th Century

### Summary

Although magnates living in the former Republic of Poland were criticized after it went into decline, they retained their elite status in Polish society, especially under Russian and Austrian rule. Descendants of aristocracy from the times of Stanisław August reign retained their status in memoirs, whereas those who aspired to be associated with magnates met with no appreciation. Such was their treatment given by memoirists dwelling upon Stanisław August times. Less critical approach was taken by memoirists writing in the 19th century and born after 1795, even though they too kept nostalgically reminiscing about those bygone times. The former magnates were thus generally absolved; the 19th century ones, however, still used to be treated in a more severe way. This might have been due to the fact that 19th century memoirists distanced themselves from the Stanisław August epoch, thus a certain bearing could have been effaced effortlessly. Such potential gentleness was no longer relevant to those magnates who aimed at controlling social as well as public life at that time.

Traits typical to magnates, both positive and negative ones, have not changed much. Yet those aspects (very "humane" actually) attributed to them by memoirists, generally resembled those created by their followers. However, having such juxtaposition of traits in mind one can draw a conclusion that although the magnate group grew bigger (at least theoretically) as this status was relatively easy to acquire after the decline of the Polish-Lithuanian Kingdom, especially in South-Eastern Borderlands of the former republic, the number of unfavorable traits grew larger as well, although less concentrated in particular individuals.

Nonetheless, there is no place for doubts that by 1830 magnates had been an elite category of nobility, and such was their literary creation depicted by memoirists, including those dwelling upon the Stanisław August times.

Dariusz Rolnik

## Das Bild von dem „neuen“ und „früheren“ polnisch-litauischen Hochadel in der polnischen Tagebuchliteratur vom Ende des 18. u. zu Beginn des 19.Jhs

### Zusammenfassung

Nachdem die ehemalige Republik Polen ihr Staatswesen verloren hatte, galten die damaligen Hochadeligen in der polnischen Gesellschaft, besonders in dem russischen und österreichischen Besatzungsgebiet, obwohl auch kritisiert, immer noch als eine Elite. Die Nachkommen der Hochadelsfamilien der Poniatowskizeit waren von den Tagebuchautoren auch in der Rolle besetzt. Viel schlechter waren von den Memoirenautoren die diese Elite anstrebenden Personen beurteilt. Das betrifft die Tagebuchschreiber, die die Poniatowskizeit in Erinnerung hatten; von den ihre Memoiren schon im 19. Jh. schreibenden und den nach 1795 geborenen Autoren waren die Hochadeligen nicht so kritisch beurteilt, obwohl alle auf die vergangene Zeit Sehnsucht hatten. Im Allgemeinen konnten die ehemaligen Magnaten eher auf Verzeihung zählen, während die im 19.Jh. lebenden Hochadeligen viel schärfer kritisiert wurden. Es resultierte vielleicht daraus, dass die Tagebuchschreiber aus dem 19.Jh. die Poniatowskizeit mit Distanz betrachteten, und konnten manches Verhalten nach Jahren verzeihen. Das betraf aber nicht die im öffentlichen und gesellschaftlichen Leben der damaligen Zeit aktiven Magnaten.

Das Verzeichnis von guten und schlechten Charaktereigenschaften der Magnaten hat sich nicht so sehr verändert. Das von den Tagebuchschreibern aus der Poniatowskizeit errichtete „menschenwürdige“ Verzeichnis deckte sich im Grunde genommen mit dem von deren Nachfolgern angefertigten. Man hat dabei den Eindruck, dass obwohl es (mindestens theoretisch) immer mehr Hochadeligen gab, was nach dem Untergang des polnisch-litauischen Staates besonders auf südöstlichen Grenzgebieten der ehemaligen Republik Polen relativ leicht war, hat sich die Liste der negativen Charaktereigenschaften vergrößert, obwohl deren Konzentration in den einzelnen Regionen niedriger war.

Es unterliegt keinem Zweifel, dass die Hochadeligen mindestens bis 1830 als eine Elite der polnischen Gesellschaft galten und so waren sie auch von Tagebuchautoren dargestellt.